Na dzień Eucharystyczny
24 — 25 czerwca w Krakowie.

Eucharystja a Kościół.

Sławna „Dysputa“ Rafaelowska w Watykanie przedstawia Kościół triumfujący z Trójcą Przenajświętszą i wojujący, ukorzony przed Najśw. Sakramentem. Wokół promieniejącej w środku monstrancji z Hostją św. grupują się papieże, królowie, doktorzy Kościoła, wielcy tego świata i maluczcy. To symbol tego, czem Eucharystja jest w Kościele jako centralna tajemnica wiary i ośrodek kultu.

Jezus utajony jest, wedle wyrażenia jednego z wielkich Jego czcicieli*), tym punktem środkowym na niebie i na ziemi, około którego wszystko się skupia. Serce Jego bije w samemże centrum tego ciała Kościoła, które niebo i ziemię zapełnia.

Przenajśw. Sakrament to punkt atrakcji i środek ciężkości Kościoła, *centrum et locus omnium rerum*. Tak jak w świecie materjalnym słońce przyciąga wszystko do siebie i sprawia, że cały system planetarny wokoło niego krąży; tak jak ciepłem swem zapładnia, wywołuje rozkwit i owocowanie roślin i drzew, podobnie Boskie Słońce dusz, Chrystus Eucharystyczny, centrum atrakcji świata duchowego, wszystko do Siebie pociąga, dając wzrost i pomnożenie (I *Kor*. III, 6, 7), w łasce i miłości stworzeniom, które chce za Sobą do nieba wprowadzić. I jak w przyrodzie jest siła dośrodkowa, która przyciąga do centrum różne cząsteczki, mające stworzyć jakieś ciało, tak w świecie nadnaturalnym ośrodkiem przyciągającym jest Boska Eucharystja.

Od wieczernika począwszy, a więc od zarania Chrystusowego Kościoła, stała się jako ofiara i sakrament syntezą i środowiskiem kultu i życia religijnego. Zawiązkiem służby Bożej

*) O. Faber.

była eucharystyczna liturgja, a więc ofiara, która jest podstawą i punktem wyjścia, osią i ośrodkiem katolickiego kultu.

Msza św., ta bezkrwawa ofiara Nowego Zakonu, to odtwarzająca się nieprzerwanie w Kościele naszym tajemnica Wcielenia i Odkupienia, która przydziela nam owoce męki i śmierci Zbawiciela, wysłużone na drzewie krzyża. To dalszy ciąg zbawczej misji Pana naszego, a zarazem żywa pamiątka i niezniszczalny pomnik tej miłości, która Go do Ogrójca i na Golgotę zawiodła.

Jezus jest pod postaciami chleba i wina, *Hostją Bóstwa, całopaleniem Ojca Przedwiecznego* *). Jest ustawiczną ofiarą posłuszeństwa i sprawiedliwości wobec Ojca, całopalną żertwą miłości wobec rodu ludzkiego. Jest zarazem jedynym powszechnym Kapłanem Swej ofiary, jedynym Pośrednikiem Boga i ludzi (I *Tym*. II, 5) Kapłan widzialny jest bowiem tylko narzędziem, które w Jego imieniu i Jego mocą Najśw. Ofiarę sprawuje.

Ofiara eucharystyczna, — ten w obliczu Majestatu Bożego wciąż ponawiany okup przebłagania i zadośćczynienia, składany przez Syna Jego Jednorodzonego za nasze i świata całego grzechy, — góruje nad wszystkiemi aktami kultu, stanowiąc część jego składową, integralną. Jest ogniskiem życia katolickiego, czynnością najświętszą, najważniejszą, najwznioślejszą i najskuteczniejszą, jaka się w Kościele naszym dokonuje. Papież Aleksander mówi, że wśród wszystkich sakramentów i ofiar niema nic większego i godniejszego podziwu nad tajemnicę Ciała i Krwi Pańskiej; nic coby jej dorównywało i coby nie było nieskończenie niższem **). Jeśli całe Odkupienie skupia się około Eucharystji, to wszystkie łaski tej tajemnicy wypływają z ołtarza.

Ofiara Mszy św., składana za żywych i umarłych i zawierająca wspomnienie Swiętych Pańskich, świadczy wobec nieba i ziemi o łączności Kościoła walczącego, cierpiącego i triumfującego, stanowiącej dogmat Swiętych Obcowania. Hostja Przenajświętsza dosięga dwóch nieskończenie odległych krańców, jakiemi są świat widzialny i nadzmysłowy.

Eucharystja jest w Kościele nietylko ofiarą, lecz równocześnie *sakramentem*, „ciągle trwającym sakramentem Kościoła“ (O. Meschler). Jako ofiara, jest aktem pojednania ludzkości

*) *Rex Christe primog.*

**) Alex. Papa ep. Decret.

z Bogiem i upraszania jej łask wszelkich. Jako sakrament jest źródłem, zasiłkiem i rozsadnikiem życia nadprzyrodzonego. „*Caro Christi pascimur, ut vivamus*", mówi św. Bernard. Pięknie ujmowali to idący do Stołu Pańskiego chrześcijanie pierwszych wieków, mówiąc: „*Idźmy po życie. Eamus ad vitam.*"

W szeregu tych walnych środków uświęcenia, jakiemi są sakramenta święte, zajmuje Eucharystja stanowisko wyjątkowe i wyróżnia się nazwą. Nosi miano *Przenaświętszego* Sakramentu, „*Sanctissimi*", a Ojcowie Kościoła zowią Ją „*sakramentem sakramentów.* Czem papież w hierarchji kościelnej, tem Eucharystja pośród sakramentów. Pierwszeństwo to leży, według świętego Tomasza z Akwinu, w samejże istocie tegoż sakramentu. To też sobór trydencki potępił był tych, którzyby utrzymywali, że wszystkie sakramenta są sobie równe.

Jeżeli wszystkie znaki widzialne, ustanowione przez Chrystusa Pana jako niezawodne narzędzia łaski, ogniska a zarazem przewodniki światła, ciepła i życia, są jakby gwiazdami na firmamencie Kościoła, to przenajświętszy Sakrament jest, wedle wyrażenia błog. O. Eymarda, tem słońcem, które nie cudzą i pożyczaną, lecz samoistną świeci światłością. Jak inne sakramenta są niejako arterjami, które za pośrednictwem dusz poszczególnych, doprowadzają do ciała Kościoła życiodajne soki nadprzyrodzone, tak przenajświętszy Sakrament jest jakby aortą, czyli główną tętnicą.

Eucharystja—mówi jeden z Jej wielkich czcicieli—jest celem, środkiem, syntezą i koroną wszystkich sakramentów; jest ich centrum, końcem, harmonją. Wszystko dla Niej istnieje, wszystko Jej cudownemu podlega zwierzchnictwu †).

Jeśli źródlisko życia Bożego w Kościele jest, jak zaznaczono, w Eucharystji, to wylew jego i przydział odbywa się za pośrednictwem Kościoła, który z tej skarbnicy przeobficie czerpie i hojnie szafuje. Chce on, jak Boski jego Protoplasta, by jego owieczki żywot miały i obficiej miały (Jan X, 10). Wielką jego misją to rozdawanie życia, dnia każdego, aż do końca wieków.

Jako ofiara i sakrament jest Eucharystja racją bytu kapłaństwa, jedną z przyczyn jego ustanowienia, głównym i najpierwszym przedmiotem i celem jego służby.

---

†) *O. Faber „Krew Przenajdroższa".*

Eucharystja to nietylko pomnik przeszłości i pamiątka zdarzeń przed 19 wiekami dokonanych. To tajemnica zawsze żywa i aktualna, wiążąca się ściśle z życiem Kościoła całego i każdego chrześcijanina katolika zosobna. To również zadatek, przedsmak i zapowiedź chwały wiecznej i szczęśliwości.

Nie dziw, iż Duch św. miłuje Kościół w sposób niewysłowiony dlatego, że on jest Kościolem Jezusa i domem Jego sakramentalnym aż do kresu czasu †).

Nie dziw, iż dusza Kościoła korzy się we czci najgłębszej wobec Hostji Najświętszej, a serce jego bije dlań miłością, zwracając się ku Niej jak igła magnesowa ku biegunowi i ciążąc ku Niej własnym swym ciężarem.

W święto i oktawę Bożego Ciała i w dniach archidiecezjalnego zjazdu eucharystycznego, 24. i 25. b. m., złóżmy zbiorowy hołd uwielbienia i miłości Bogu utajonemu, którego obecność sakramentalna zapladnia, ożywia, uświęca, ubezpiecza i uszczęśliwia Kościół nasz święty.

Helena Lutosłańska.

NOWA ENCYKLIKA.

Ojciec św. ogłosił doniosłą encyklikę o położeniu Kościoła katolickiego w Hiszpanji. Encyklika ta, jak pisze *La Croix*, wyraża wielką miłość dla narodu hiszpańskiego i wielki żal z powodu zniewag wyrządzonych Kościołowi. Ojciec św. przypomina najpierw zasługi jakie położyła Hiszpanja dla religji i cywilizacji, które czynią mu ją drogą i wyraża swoją boleść z powodu „widoku przykrych usiłowań, dążących od pewnego czasu do pozbawienia tego drogiego narodu wiary tradycyjnej, a zarazem i najpiękniejszych znamion wielkości świeckiej".

Wiele razy przedstawiał Ojciec św. rządowi, jak fałszywą obiera drogę, raniąc najgłębsze uczucia narodu i niszcząc panującą harmonję. Wyrażał on równocześnie swoim drogim synom duchownym i świeckim serdeczne współczucie z ich cierpieniami. Jednakże po zatwierdzeniu ustaw o wyznaniach i kongregacjach zakonnych, stanowiących „poważną nową zniewagę, nietylko dla religji i Kościoła, ale także dla głoszonych zasad wolności świeckiej, na których jakoby ma się opierać nowy rząd hiszpański", Ojciec święty uważał za swój obowiązek ponownie zabrać głos w tej sprawie.

---

†) Tenże *Dévotion à l'Eglise.*

Nie rozchodzi się tu o jakieś przeciwstawienie się reformom politycznym, Kościół bowiem zgadza się z wszystkiemi formami rządu, „byle tylko przestrzegały prawa Boga i sumienia chrześcijańskiego". Świadczą o tem liczne konkordaty zawarte z różnemi powojennemi rządami republikańskiemi, które uzyskały cenne korzyści z ugody z Kościołem, i rząd hiszpański wiedział dobrze, że Stolica św., episkopat, duchowieństwo świeckie i zakonne, oraz wielka liczba świeckich osób w Hiszpanji, gotowi są podtrzymać porządek i spokój społeczny; fakty wykazały, że stosowanie się do nauki Kościoła, zalecającej ducha karności i uległość wobec władzy, byłoby umożliwiło uniknięcie nieporządku i wojny domowej, pomimo wystąpień przeciwników Kościoła i zamętów rewolucyjnych.

Walki z Kościołem nie można tłumaczyć koniecznością obrony republiki, należy przypisać ją nietyle niezrozumieniu wiary katolickiej i jej instytucyj dobroczynnych, co nienawiści, jaką żywią przeciwko Bogu i Chrystusowi sekty dążące do zniszczenia porządku religijnego i społecznego.

Encyklika ta w dalszym ciągu, rozpatrzywszy ustawę, odrzuca zasadę rozdziału Kościoła i państwa, zatwierdzonego już przez nową konstytucję, odrzuca rozdział również jako bardzo poważny błąd i „zgubny wynik laicyzmu i apostazji nowoczesnego społeczeństwa, chcącego oddzielić się od Boga a zatem i od Kościoła".

To wykluczenie Boga i Kościoła z życia narodu hiszpańskiego jest tem bardziej niegodne, że Kościół zawsze w tym kraju rozwijał bardzo ożywioną działalność dobroczynną, i wobec tego też szkody niepowetowane, wypływające z tego usunięcia go z życia narodu, dotykają nietylko sumienia chrześcijańskiego, młodzież, rodzinę, ale również samą władzę świecką, tracącą w ten sposób swoją największą siłę obowiązującą i swoje najwyższe prawo do poważania ze strony ludów.

Wreszcie nowi prawodawcy hiszpańscy „przyjęli formy rozdziału, które sprzeciwiają się wierze wyznawanej przez ogromną większość obywateli, rozdziału tem groźniejszego, że został on ustanowiony w imię wolności, tej samej wolności, którą obiecuje się i zapewnia wszystkim bez wyjątku".

Ojciec św. wyraża swój żal, że „podczas gdy wszystkie poglądy, nawet najbardziej błędne, mogą zupełnie swobodnie się przejawiać, jedynie tylko religja katolicka, która jest religją wszystkich prawie obywateli, zostaje w haniebny sposób ograniczoną; utrudnianą jest nauka w jej szkołach, jak również tamowane życie różnych instytucyj katolickich, zasłużonych w dziedzinie nauki i kultury hiszpańskiej, a nawet utrudnione jest spełnianie praktyk kultu katolickiego, jak urządzanie procesyj, udzielanie ostatnich sakramentów umierającym, oraz nawet urządzanie pogrzebów".

Podczas gdy konstytucja zabezpiecza, jak wszystkie ustawy świeckie, naturalne prawo własności wszystkim obywatelom, Kościół tylko na mocy jakiegoś haniebnego wyjątku, pozbawiony zostaje wszystkich swoich dóbr, bez żadnego względu ani na wolę ofiarodawców ani na cel dla jakiego dobra te zostały przeznaczone, ani na niezaprzeczone prawa własności kościelnej. „Wszystkie budynki, siedziby biskupie, klasztory, plebanje, zos-

tały uznane — na mocy formuły źle ukrywającej ten charakter uzurpacji, — za własność publiczną i narodową”.

I jakby dla dopełnienia nadmiaru zniewag, nakłada się na Kościół podatki od używania na cele kultu własnych jego dóbr, zabranych mu gwałtem i bezprawnie, uniemożliwiając mu nawet chwilowe używanie tych dóbr. Ponieważ zaś na przyszłość nie dozwala się Kościołowi posiadania i zachowywania dóbr, o ile nie są one niezbędne do służby religijnej, rząd świecki czyni się tu absolutnym sędzią, mającym rozstrzygać, czego potrzebuje Kościół dla wypełniania swej misji duchowej i boskiej.

Uzurpacja ta państwa rozciąga się także na wszystkie dobra ruchome i o wartości artystycznej, aż do świętych ozdób i naczyń, odmawiając Kościołowi a przyznając sobie możność rozporządzenia niemi, nawet dla innych celów, wbrew woli ofiarodawców, i bez żadnego obowiązku wynagrodzenia ich utraty.

Kościoły również nie zostały oszczędzone: świątynie, dzieła sztuki, wspaniałe pomniki historyczne, ozdoba i chwała narodu przez długie wieki, świątynie, domy Boże i modlitwy, któremi zawsze rozporządzał Kościół katolicki jako pełny praw właściciel, i które ozdabiał i upiększał z miłością, wszystkie te świątynie, z których wiele uległo zniszczeniu i spaleniu z rąk zbrodniczych, uznane zostały za własność narodu i poddane kontroli władzy świeckiej, która obecnie bez żadnego względu na uczucia religijne ludu hiszpańskiego kieruje losami kraju.

Encyklika mówi w dalszym ciągu o zatrzymaniu dochodów, które państwo na mocy ugody konkordatowej, i na mocy prawa sprawiedliwości, winno było zabezpieczyć duchowieństwu, choćby „jako odszkodowanie za dobra zabrane Kościołowi”; wspomina również encyklika o krzywdzie wyrządzonej przez ostatnią ustawę kongregacjom religijnym, podejrzywanym, uciskanym i poddanym nieznośnej biurokracji, pozbawionym praw nauczania, oraz wykonywania innych czynności, z których czerpały środki do życia, oraz zmuszonym do płacenia podatków, uniemożliwiających im życie wogóle.

„Podobnemi jednak rozporządzeniami — zaznacza Ojciec św. — dotyka się nietylko zakonników, ale także całą ludność hiszpańską, uniemożliwiając wielkie dzieła miłosierdzia i dobroczynności na rzecz ubogich, które stanowiły zawsze wielką chwałę kongregacyj religijnych i Hiszpanji katolickiej”.

Ojciec św. żywi nadzieję, że wspaniałomyślność ludności hiszpańskiej nie zostawi bez pomocy duchowieństwa, niepokoi się jednak zniewagą wyrządzoną Bogu przez rozwiązanie „zakonów religijnych, które składają ślub posłuszeństwa innej władzy niż władza państwowa”.

Rozporządzeniami temi pragnie się przedewszystkiem dotknąć zasłużone Towarzystwo Jezusowe, by móc łatwiej stłumić wiarę i moralność chrześcijańską „w sercach narodu hiszpańskiego, który dał Kościołowi Boga wielką i wspaniałą postać Ignacego Loyoli“, a zarazem dosięgnąć najwyższy autorytet Kościoła, określając jako „władzę obcą narodowi hiszpańskiemu władzę Następcy Jezusa Chrystusa”.

Jednak chociaż zniewaga wyrządzona Następcy Jezusa Chrystusa rani głęboko serce ojcowskie Papieża, nie wierzy on ani chwili, by ta zniewaga

„mogła naruszyć tradycyjne przywiązanie narodu hiszpańskiego do Stolicy Piotrowej", przeciwnie jest on pewny, jak wykazuje to historja, że z próby tej miłość dla Ojca św. wyjdzie jeszcze silniejszą.

Wielkim aktem niewdzięczności i niesprawiedliwości jest zabronienie zakonom nauczania, oddawały się one tej pracy, jak jakiejś misji apostolskiej, z wielką umiejętnością i wielkiem powodzeniem, ciesząc się pełnem zaufaniem rodziców. Gwałcąc prawa własności i wolę ofiarodawców, ośmielono się „zagarnąć budynki zakonne dla utworzenia tam szkół świeckich, to znaczy szkół bez Boga, w tych nawet zakładach, których wspaniałomyślni fundatorowie zastrzegli sobie wyraźnie, że będą one służyły wychowaniu czysto katolickiemu". Ojciec św. uważa też za obowiązek swego urzędu apostolskiego „potępić prawo tak bardzo sprzeciwiające się boskiej konstytucji Kościoła".

„Protestujemy zatem — mówi on uroczyście — i ze wszystkich naszych sił, przeciwko temu prawu, oświadczając, że nie będzie można się na nie nigdy powołać w przeciwstawieniu do niezłomnych praw Kościoła", i wzywa swoich drogich synów Hiszpanji, by użyli wszelkich możliwych i słusznych środków i skłonili samych prawodawców „do zmienienia rozporządzeń tak przeciwnych prawom obywatelskim i tak wrogich Kościołowi i do zastąpienia ich innemi, bardziej zgadzającemi się z sumieniem katolickiem".

Tymczasem upomina Ojciec św. biskupów, kapłanów i wszystkich zajmujących się wychowaniem młodzieży, by jak tylko potrafią, prowadzili nadal naukę religji tem konieczniejszą, że nowa ustawa, wprowadzając rozwody, rozsiewa wszędzie ziarna rozprzężenia wśród społeczeństwa rodzinnego, grożąc ruiną społeczeństwom świeckim.

Ojciec św. zaleca wszystkim łączenie się dla obrony wiary, podporządkowując dobru ogólnemu ojczyzny i religji wszelki inny ideał i kładzie specjalny nacisk na organizację i rozwój Akcji katolickiej.

Encyklika kończy się wezwaniem do „zachowywania wiary w niezawodną pomoc obiecaną Kościołowi przez Boga i w niezmierną dobroć Boga względem tych, którzy Go kochają", do modlitwy, by Bóg „oświecał umysły i prostował wole".

Z PSYCHOLOGJI ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO:

ZOFJA SWIECZYN.

Pani Zofja Swieczyn należy do najwybitniejszych postaci katolickich XIX stulecia. Chociaż Rosjanka, większą część swego życia spędziła w Paryżu: tam rozwijała głównie swoją dobroczynną działalność i swój niezwykle kojący wpływ na dusze, tam wydali przyjaciele po jej śmierci pisma, których do druku

nie przeznaczała i tam wyszły o jej życiu dwie piękne monografje).*

Wychowana w Moskwie, w środowisku nie-religijnem, otrzymała staranne wykształcenie, ale do poznania prawdy religijnej, zwłaszcza katolicyzmu, doszła dopiero później sama, własnemi doświadczeniami i pracą umysłową. Wyszedłszy za mąż jeszcze za życia swego ukochanego ojca, za generała Swieczyn, wytworzyła w swoim domu ognisko towarzyskiego i umysłowego życia. Odznaczając się wielkiem zamiłowaniem do studjów filozoficznych i literackich, z zapałem zdobywała coraz wyższy poziom intelektualny. Wielki wpływ wywarł na nią J. de Maistre, przebywający w owym czasie na dworze petersburskim. Ten znakomity myśliciel katolicki zwrócił uwagę p. Swieczyn na pisarzy katolickich, zwłaszcza Bossueta, który stał się jej ulubionym autorem. Powoli, pod wpływem książek i poważnych rozmyślań, doszła ona najpierw do swojej religji prawosławnej, a wkrótce potem przyjęła katolicyzm, choć nie był on dobrze widziany w wysokich sferach arystokracji rosyjskiej, w jakich przebywała, i przyczyniło się to bezwątpienia, że państwo Swieczyn przenieśli się na stały pobyt do Paryża. W 1818 roku opuścił Petersburg również J. de Maistre, który umarł potem wkrótce i którego wspomnienie pozostało na zawsze drogiem dla p. Swieczyn.

W Paryżu dom państwa Swieczyn stał się jeszcze w wyższym stopniu ogniskiem religijnego i intelektualnego życia, niż w Petersburgu Najwybitniejsze osobistości owej epoki we Francji nawiązywały serdeczne stosunki przyjaźni z tą niezwykle wykształconą kobietą i gorliwą katoliczką. Prowadziła ona stale ożywioną korespondencję z O. Lacordaire, który poświęcił jej wspaniałe swoje dzieło: „Życie św. Dominika“, z Montalembertem, ks. de Broglie i znanym historykiem de Tocqueville. Żyjąc w świecie, żyła równocześnie głębokiem życiem religijnem, będąc apostołką idei Chrystusa w intelektualnych środowiskach Paryża. Otrzymawszy pozwolenie od władz duchownych na urządzenie kaplicy w swojem mieszkaniu, dzieli swój czas między modlitwę, rozmyślania i działalność dobroczynną. Współpracuje z SS. Miłosierdzia, jest doskonałą lekarką dusz. Długie

*) *M. de Falloux:* Madame Svetchine; sa vie et ses oeuvres. Paris 1869. 2 vol. *Rouet de Journel:* Russe Catholique: Madame Svetchine. Paris 1929. Bonne Presse.

lata znosi cierpliwie ciężką wewnętrzną chorobę, witając swoich gości z pogodnym zawsze uśmiechem.

Po jej śmierci wydano szereg jej pism jak: „Myśli", „Rozprawy filozoficzno-religijne" i „Rozmyślania pobożne". Przebija tu dusza prawdziwie mądra, nie mądrością światową, ale ewangeliczną. Jedną z najlepszych jest jej rozprawka o rezygnacji chrześcijańskiej; jest to zbiór głębokich i wzniosłych uwag i rad, jak znosić różnego rodzaju cierpienia życiowe.—„Jakąż tajemną, niezmierną słodycz,—powtarza ona za św. Magdaleną de Pazzi,—kryją w sobie słowa: Wola Boża". Bardzo piękne myśli wypowiada p. Swieczyn o starości, w której człowiek dowiaduje się, jak Bóg jest wszystkiem, i która, podobnie jak samotność i cierpienie, miewa swoje własne objawienia. „Starość jest łaską" — pisze ona—„pozwala bowiem naprawić błędy przeszłości i zbliżać się do Boga". Pisma jej zawierają dużo głębokich zdań o Kościele katolickim, o cnotach teologicznych i apostolstwie w świecie.

Pomimo, że wiele znakomitych umysłów katolickich i dusz świętych żyło po pani Swieczyn we Francji, nie straciła ona swego znaczenia, o czem świadczy wydana niedawno nowa monografja o tej wielkiej chrześcijance, apostołce Paryża w XIX stuleciu. W. K.

WARTOŚĆ PROPAGANDY PRASOWEJ.

Znany katolicki tygodnik w Nowym-Yorku „Commonweal" w jednym ze swych artykułów potępia antisemickie stanowisko w Niemczech. W związku z tą kwestją dochodzi jednak ów tygodnik do godnych uwagi dla dla katolików — pisze „Schönere Zukunft" — wniosków, jako wyraz katolickiej opinji zagranicy, poruszając zarazem smutny problem znaczenia katolicyzmu w opinji światowej. Uważamy za swój obowiązek — pisze ów tygodnik — zwrócić uwagę na to, że uznając całe niebezpieczeństwo rozruchów antisemickich w Niemczech, należy przypomnieć, że daleko większe, bardziej niszczące, a nawet bardziej krwawe, rozporządzenia wymierzone zostały i ciągle jeszcze zostają, przeciwko katolikom, ich naturalnym prawom i swobodom, jak również przeciwko prawom i swobodom Kościoła, w krajach jak Meksyk, Hiszpanja i Rosja, a protestanckie, żydowskie i liberalne koła nie występują z żadnym w tej sprawie protestem. Na całym świecie szerzy się rewolucja przeciwko chrześcijaństwu i jego kulturze; w Rosji sowieckiej zwraca się ta rewolucja przeciwko wszelkim formom religji i usiłuje swoje wystąpienia

zaszczepić także w innych krajach. Tymczasem nie przedsiębierze się żadnych środków ochronnych, nawet nie odzywają się żadne głośniejsze protesty, a nawet brak wyrazów czysto ludzkiej życzliwości i współczucia dla miljonów bezbronnych ofiar w Meksyku, Hiszpanji i Rosji. Głos episkopatu katolickiego Stanów Zjednoczonych, występujący w obronie uciśnionych katolików meksykańskich przebrzmiał bez echa. Również zainicjonowanie wywłaszczenie hiszpańskiego Kościoła—wchodzą tu w grę tradycyjne wartości, połączone z ofiarami całych stuleci, i wartość materjalna wynosząca około 500 miljonów dolarów!—nie znalazło żadnego oddźwięku na szpaltach prasy całego świata Ze strony protestanckiej, żydowskiej, i liberalnej (uważającej się za obronicielkę praw ludzkości) nie odezwało się ani jedno słowo życzliwości. Żadna międzynarodowa liga nie uważa za godne trudu zwrócić swojej uwagi na trwające już od lat prześladowanie chrześcijaństwa w Meksyku, Hiszpanji, a zwłaszcza w Rosji. Milczenie na całej kuli ziemskiej! Gdy jednak prawa żydowskie (albo raczej dodajmy wygórowane pretensje) gdziekolwiek naruszone zostaną, cały świat występuje z energicznemi protestami i środkami ochronnemi.

Skądże—zapytuje „Commonweal"—ta przerażająca obojętność wobec współczesnych gwałtownych prześladowań katolików? Co oznacza to jakby zorganizowane milczenie? Przyczyn tego szukać należy nietylko poza katolicyzmem, ale również i częściowo w naszych własnych szeregach! To co nazywa się opinją publiczną, jest właściwie niczem innem, jak chwiejnym, bezwładnym ruchem, gdy nie zostanie zorganizowanym, ujętym w ramy i kierowanym. To „zadanie" czyli tę „kontrolę" pełni naogół prasa! Żydzi wiedzą dobrze jaką potęgą jest prasa. „Jewish Agency" (Żydowska agencja) naprzykład posiada wytrawnych dziennikarzy we wszystkich częściach świata. Wydaje ona w Stanach Zjednoczonych dziennik, który nie przyjmuje żadnych ogłoszeń, a stanowi potęgę większą od wielu koncernów prasowych Dlaczego? Przedstawione tam poglądy i fakty zostają codziennie przedkładane wszystkim wybitniejszym ludziom w Stanach Zjednoczonych. Wydawnictwa „Jewish Agency" znajdują się na biurku wszystkich tych, którzy przyczyniają się do kształtowania opinji publicznej. W ten sposób za pośrednictwem stosunkowo nieznacznego środka zyskuje żydowstwo znaczny wpływ. Cała bowiem prasa, w której pracują przedstawiciele żydowstwa, powołuje się zawsze na wiadomości „Jewish Agency". Ten sposób szerzenia wpływu jest zupełnie słuszny. Trzeba tylko umieć go używać.

W tej dziedzinie u katolików są wielkie braki. Jakkolwiek wiele już ze strony miarodajnej mówiono o znaczeniu prasy katolickiej, jako czynniku opinji publicznej—nic w tym kierunku nie zostało jeszcze dokonanem, niema bowiem jeszcze prawdziwego zrozumienia dla tej kwestji. Katolicy muszą w tej dziedzinie jeszcze bardzo wiele się nauczyć! Same fakty zmuszają ich do tego, i będą ich tak długo zmuszać, dopóki szkoda nie nauczy ich mądrości. Cóż przeszkadza chrześcijaństwu w zorganizowaniu skutecznej akcji? Nic, oprócz niedbalstwa (które naturalnie posiada różne przyczyny, których tu nie można rozpatrywać). Co Żydzi i protestanci potrafią, to muszą wreszcie potrafić w dziedzinie prasy i katolicy. W wielu dziedzinach

kultury stoimy na czele prawdziwego postępu, byłoby zaiste trudnem do pojęcia, gdybyśmy dla braku odpowiedniego zapału w zakresie prasy katolickiej, a zwłaszcza prasy naczelnej, pozwolili zniszczyć dorobek stuleci kultury chrześcijańskiej.

NOWY BISKUP CHIŃSKI.

Wśród kapłanów chińskich, którzy otrzymają w dniu 11-go czerwca święcenia biskupie, na pierwsze miejsce wysuwa się postać Mgr. Józefa Ts'oei, od czterech lat prefekta apostolskiego okręgu Young Nien, odłączonego od misji Jezuitów francuskich w Sien-hsien, w prowincji Ho-Pei. Dla utworzenia tego nowego okręgu biskup Mgr. Lecroart, nie zawahał się pozbawić swego terytorjum najbardziej chrześcijańskiej części. Nowa bowiem prefektura — która ma zostać wikarjatem — obejmuje 40.000 chrześcijan, pozostających pod zwierzchnictwem przyszłego biskupa. Ten zaś przyszły biskup posiada szlachectwo jakiego nikt nadać nie może. Jest to szlachectwo krwi przelanej za wiarę. Jego rodzona matka, Barbe Ts'oei, w roku 1900, w ciągu którego cała misja w Sien-Hsien, została zroszona krwią męczenników, stała się ofiarą Bokserów. Pochodziła ona z okręgu Jenn-Kiou z północnej części Misji. Ci, którzy ją znali opisują ją jako łagodną i pokorną chrześcijankę, znającą dobrze swoją religję i otaczaną ogólną czcią w kraju. Zajmowała się ona kościołem, ozdabiając ołtarze, i żywiąc specjalne nabożeństwo do św. Józefa. Wspomagała ubogich i często gościła kilka miesięcy jakiegoś żebraka korzystając z tego czasu, by go nauczyć katechizmu i przygotować do przyjęcia chrztu. Bokserzy znali za dobrze to ognisko życia chrześcijańskiego by zapomnieć o niem w swoich krwawych napadach. Cała rodzina zresztą wiedziała dobrze co ją oczekuje. Wszyscy byli przygotowani. Część członków rodziny zdołała się wymknąć, a wśród nich młody Józef, przyszły dzisiejszy biskup. Inni jednak, a na czele ich matka, zostali zamordowani z nienawiści do wiary.

Biskup i syn męczenniczki czyż nie są to dwie najpiękniejsze godności? A druga czyż nie jest jeszcze więcej chwalebną? Czyż nie ujrzymy kiedyś na ołtarzach tych bohaterów, zbyt zapomnianych obecnie, ofiar „Boksów” jak się ich tam powszechnie nazywa? Mężczyźni, kobiety a nawet dzieci chińskie, dały wówczas przykład, przypominający najpiękniejsze czasy chrześcijaństwa. Rzym otrzymał akty procesów kanonicznych starannie zebranych i opracowanych w Chinach. Możemy się spodziewać, że wszystkie te dokumenty wydadzą akt beatyfikacyjny, i że Mgr. Ts'oei, biskup kraju i rodziny męczenników, będzie mógł oficjalnie wzywać swoją matkę, Barbarę Ts'oei, jako błogosławioną.

Z HISZPANJI.

Wybory komunalne w Hiszpanji. — Nowa ustawa o kongregacjach zakonnych.

W całej Hiszpanji odbyły się w dniu 23 kwietnia wybory komunalne. Podobnie jak wybory przed dwoma laty, wypowiadające się za i przeciw rządowi i obecne rozgrywały się w dziedzinie czysto politycznej, a mianowicie w dziedzinie polityki narodowej. Zajęły one stanowisko nietyle za i przeciw rządowi, co wogóle za i przeciw rządowi aktualnemu i socjalizmowi.

Walka ta rozegrała się pomiędzy dwoma grupami, pomiędzy marksistami, sprzyjającymi rządowi, a anti marksistami, stojącymi do niego w opozycji. Całkowite zwycięstwo stało się udziałem tych ostatnich, którzy zdobyli dwie trzecie miejsc w radach miejskich.

Ogółem wybrano 1174 katolików przeciwko 186 kandydatom ze stronnictw lewicowych, tak że na 263 gminy miejskie, katolicy mają większość w 248 gminach, zaś 202 z nich pozostaje całkowicie w ich rękach.

„Mając do rozporządzenia wszystkie środki — pisze dziennik „El Debate" — rząd poniósł całkowitą klęskę w wyborach miejskich, które sam nakazał. Na rozkaz masonerji i socjalizmu, rząd, nie przestaje atakować religji i własności, a czyni to w taki sposób, że w ciągu ośmnastu miesięcy wzbudził dla siebie wrogie uczucia w niezmiernych tłumach ludności hiszpańskiej. Obecne wybory były bardzo znamienne dla stanowiska ludności kraju wobec rządu".

Klęska ta dotknęła nietylko rząd ale i socjalizm, pomimo że skorzystano w pełni z przywileju używania środków terorystycznych. Ludność robotnicza wykazała reakcję i dążność do wyzwolenia się z pod uciskającej ją dyktatury socjalistycznej. „Tu, jak gdzieindziej — pisze w dalszym ciągu „El Debate" — przejawiła się kruchość rządu socjalistycznego, opinja publiczna się od niego odwraca.

Bardzo poważnie do zwycięstwa stronnictwa anti rządowego przyczyniły się kobiety, które głosowały po raz pierwszy i odważnie spełniły swój obowiązek obywatelski, występując jak należało tym razem w obronie najświętszych praw sumienia i rodziny chrześcijańskiej.

Uchwalono obecnie nową ustawę o kongregacjach zakonnych, najgorszem w niej jest częściowe uniemożliwienie wychowania. Zakonom i kongregacjom religijnym nie wolno odtąd kształcić i wychowywać dzieci hiszpańskich. W ten sposób 700.000 dzieci zostaje pozbawionych nauki. Minister oświaty oświadczył, że znajdzie on nowych nauczycieli dla szkół średnich od 1-go października, a dla szkół elementarnych od 31-go grudnia, z którą to chwilą na tych dwóch stopniach nauki nauczyciele zakonni przestają uczyć. Budynki szkolne i cały materjał naukowy zostanie zabrany, w jaki sposób jednak zostaną w tak krótkim przeciągu czasu przygotowani nowi nauczyciele, nikt nie wie. Są przypuszczenia, że zostali oni mianowani bez egzaminów. Nie bierze się zupełnie pod uwagę ogromnego przeciążenia już i tak przeciążonego budżetu (700

miljonów pezetów pożyczono w ostatnim roku), jak również obrazy uczuć rodziców. Owszem gdyby te rozporządzenia nie obrażały rodziców katolickich, Kortezy nie interesowałyby się tą sprawą. Brak tolerancji jest cechą charakterystyczną obecnej Republiki, podobnie jak nieudolność była cechą Republiki z 1873 roku. O liberaliźmie niema tam nigdzie mowy. Zakonom nie dozwolono nawet sprzedaży produktów, jakkolwiek byłyby pożyteczne, nie wolno im również uprawiać żadnej gałęzi przemysłu lub handlu i w tej hipokryzyjnie nazwanej „Republice robotników" nie mogą one nawet zajmować się rolnictwem, poza uprawą produktów niezbędnych tylko do ich własnego wyżywienia, i to w kraju gdzie, setki tysięcy morgów leży odłogiem. Pozbawieni praw obywatelskich muszą jednakże zakonnicy płacić podatki obywatelskie. Nie mogą posiadać żadnej własności. Cokolwiek mają, zostaje im zabrane bez względu na życzenia ofiarodawców. Rzeczy konieczne dla kultu mogą zatrzymać, ale tylko w formie „pożyczki" od państwa. Państwo jednak zastrzega sobie prawo odebrania każdego przedmiotu i oddania go do muzeum. Wszelkie zewnętrzne przejawy pobożności są zakazane, naturalnie jednak tylko katolikom. Ludności nie-katolickiej nie dotykają pod żadnym względem wszelkie te zastrzeżenia. Procesje mogą się odbywać tylko za pozwoleniem władz. Jednakże pozwolenia te nie będą częste. Co się zaś tyczy udzielania wiatyku umierającym — nawet to jest zakazane bez specjalnego pozwolenia, jakgdyby w takich chwilach był czas na staranie się o tego rodzaju pozwolenie! Bardzo wiele jeszcze innych drażniących zakazów i rozporządzeń zostało wydanych, jednakże jak uważa prasa anti-rządowa i katolicy, ustawa ta nie będzie mogła się utrzymać. W wielu częściach kraju próby stosowania jej doprowadzą do rozlewu krwi ze strony urzędników państwowych, chcących zmusić ludność siłą zbrojną do myślenia tak jak myśli rząd. Należy zwrócić uwagę, że obecnie socjaliści stoją u steru rządu, a oficjalny organ tej partji oświadczył stanowczo i wyraźnie: „Kościół musi być zniszczony".

MURZYNI W KOŚCIELE KATOLICKIM W AMERYCE.

W pierwszą niedzielę września 1932 roku przechodnie Fifth Avenue, głównej ulicy w Nowym-Yorku, spoglądali z zadziwieniem na długą procesję murzynów, wchodzącą do kościoła św. Patryka, największego kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych. Procesję poprzedzały zastępy dziewcząt w białych welonach i chłopców odświętnie ubranych, następnie szły związki i bractwa niosące swoje sztandary, a wszyscy milczący i skupieni. Zajęto dwa tysiące miejsc w nawie głównej kościoła, a drugie jeszcze dwa tysiące zapełniły dwie boczne nawy.

W głębokiej pobożności wysłuchali wszyscy Mszy św. odprawionej przez Mons. J. Dunne, głównego wikarjusza arcydiecezji. Ta uroczysta Msza św. odprawioną została na dwie intencje, ogłoszone murzynom katolikom w całym kraju: pierwsza duchowa, dla nawrócenia murzynów na wiarę katolicką, druga doczesna dla uproszenia od miłosierdzia boskiego pomocy dla całego rodu ludzkiego w współczesnym kryzysie. Niewidzialny

a bardzo piękny chór towarzyszył uroczystemu nabożeństwu. Większa część uczestników przyjmowała Komunję św.

Na widok tłumów, wychodzących z kościoła, wikarjusz generalny oświadczył, że nie mógł nie wyrazić swego wzruszenia na widok tak głębokiej pobożności, wiary i miłości. Uroczystą tą Mszą św. rozpoczęło się ósme zebranie doroczne Związku murzynów katolickich, będących jakby jedną potężną modlitwą zbiorową, której Bóg zawsze chętnie wysłuchuje

Na zebranie to przybyl delegaci z najdalszych okolic kraju. jak Kalifornji, Karoliny, Florydy, będący prze stawicielami 85 organizacyj i parafij, a których liczba ogółem wynosiła około stu tysięcy.

Celem tego związku jest użyczanie pomocy zarówno materjalnej jak i duchowej murzynom katolikom, szeroko rozproszonym w rozległych okolicach kraju, a stanowiącym znaczną mniejszość w porównaniu z blisko czterema miljonami murzynów protestantów. W ramach tego szczęśliwie rozwijającego się związku Akcja katolicka może dogodnie i owocnie dążyć do postępu duchowego i doczesnego rasy, zwalczając wszelkiego rodzaju trudności, wynikające z różnych zwyczajów i przesądów. Doświadczenie wykazało jednak, że postęp ten nie jest jeszcze dostateczny. Naprzykład murzyni, tak mężczyźni jak i kobiety, są wykluczani obecnie z wielu urzędów, które były dla nich otwarte przed dziesięciu jeszcze laty, lub nawet dawniej.

W ciągu dyskusji na temat „Murzyni i przemysł", wypełniającej pierwszy dzień kongresu, zaznaczono, że Murzyni nietylko znajdują się w gorszych warunkach w porównaniu z przeszłością, ale że grożą im jeszcze większe trudności. W dniu tym przemawiało z rzadką znajomością przedmiotu kilku uczonych Murzynów. Jeden z nich, Karol Phillips z biura pracy zaznaczył, że rzemieślnicy murzyni dali dowody wielkiej doskonałości w swoim zawodzie, dlaczegóż więc mają być wykluczeni z współpracy nad postępem przemysłu. Związek pracy w stanie Pensylwanja oświadczył na jednym z ostatnich kongresów, że nie będzie tolerować, tak u poszczególnych swoich członków jak i całych grup, jakiejkolwiek stronniczości ze szkodą murzynów.

Koniecznem jest zwracać często uwagę opinji publicznej na upośledzone warunki życia narzucone murzynom, ogólna apatja jest tak wielką pod tym względem, że często wskazuje się jako na przyczynę starodawne uprzedzenia, uważając, że stosunki same się z czasem poprawią, i że nie potrzeba wszczynać żadnej wrzawy z tego powodu. Rzeczywiście gwałtowne protesty mogłyby tu raczej zaszkodzić niż pomóc, jednakże z drugiej znowu strony zupełne milczenie jest niemniej szkodliwe. Doświadczenie wykazało, że Murzyni osięgnęli lepsze traktowanie w szkołach, sądach i przemyśle, nie za pomocą jakiejś kampanji, ale wytrwałem i cierpliwem przedstawianiem swoich potrzeb i uciskających ich warunków. Polepszenie zatem warunków życia murzynów dokonuje się zwykle w odpowiednim stosunku do wysiłków przedsiębranych dla pouczenia opinji publicznej. Niektóre instytucje protestanckie i świeckie, jak również główne instytucje kulturalne Murzynów, zdołały oświetlić pod wielu względami opinję publiczną i przyczynić się do zaniku różnych uprzedzeń. Za najlepszy środek przezwyciężenia

obojętności publicznej uznały one przyjazną współpracę osób inteligentnych z obydwóch ras, białej i czarnej. Stosunkowo jednak bardzo mało białych w Stanach Zjednoczonych wchodzi w bliższy kontakt z wykształconymi Murzynami. Dla usunięcia tych trudności ustanowiono pewien nowy rodzaj Akcji katolickiej, wynik kongresu z września ubiegłego roku, dla Nowego Yorku. Dwie główne instytucje katolickie dla kultury umysłowej murzynów, „Uniwersytet św. Ksawerego" i „Instytut kardynała Gibbona", zainicjowały szereg komunikatów radjowych, tak zwaną „Międzyrasową godzinę katolicką", dla zapoznania opinji publicznej, a głównie katolików, z warunkami życia i potrzebami Murzynów amerykańskich. Na prelegentów wybierane są wybitne osobistości obydwóch ras. Szereg tych komunikatów rozpoczęło wzruszające przemówienie powszechną czcią otoczonego Mons. O'Keefe, proboszcza kościoła św. Karola Boromeusza w Nowym Yorku, który przez czterdzieści cztery lata pracował nieustannie wśród Murzynów Nowego Yorku. Podobną godzinę zaprowadziła również stacja radjowa uniwersytetu św. Ludwika OO. Jezuitów w St. Louis. Uniwersytet św. Ksawerego w tych komunikatach radjowych usiłuje przedstawić doniosłość kultury dla Murzynów. Koniecznem jest odpowiednie przygotowanie przewodników wśród samych Murzynów, którzyby, dobrze znając naukę katolicka w dziedzinie moralności i socjologji, umieli szerzyć prawdziwe pojęcia o Kościele katolickim wśród murzynów nie katolików i uczestniczyć w życiu organizacyj katolickich kraju. Wspaniała ta instytucja założona w 1915 roku popieraną była usilnie przez Matkę Drexel, założycielkę Sióstr Sakramentek, i jej siostrę, p. Morrell, do których Papież Pius XI wystosował list zachęcający je w ich pracy, odczytany publicznie z okazji otworzenia dla murzynów uniwersytetu św. Franciszka Ksawerego. Zadaniem tej instytucji jest w obecnych trudnych i opłakanych warunkach antagonizmów rasowych zapewnić murzynom i ich młodzieży możliwość wyższego wykształcenia.

Często opisuje się Murzyna jako istotę niezdolną do żadnej samodzielności i inicjatywy. Koniecznem jest rozproszyć ten przesąd i wykazać zdolności Murzyna do życia samodzielnego. Sprawozdanie z dwudziestu lat instytucji Phelps-Stokes, 1911—1931, powiada, że „każdy inteligentny Murzyn odpowiednio wykształcony wykazuje wysokie uzdolnienie w każdej dziedzinie pracy, jak w sztuce, nauce, pedagogji i t. d.". Teorję tę można poprzeć praktycznemi przykładami. „Instytut kardynała Gibbona" założony w 1924 roku, powierzony został nauczycielom murzynom, na których czele stoi Wiktor H. Daniel, katolik i doświadczony wychowawca młodzieży wiejskiej. Opierając się na metodach wychowawczych Don Bosco, wybitny ten pedagog zdołał stworzyć typ doskonałej szkoły katolickiej wiejskiej, wychowującej nietylko swoich uczniów, ale zarazem całe środowisko społeczne, z jakiego oni pochodzą i w jakiem muszą żyć w przyszłości. Uczniowie tych szkół, przyszli rolnicy, nauczyciele, robotnicy, zaznajamiają swoje środowisko z zasadami ekonomji wiejskiej, higjeny, oraz z organizacją i pracą Akcji katolickiej. Instytut ten posiada również szkoły wieczorne dla obywateli murzyńskich i ich żon, gdzie mężczyźni zaznajamiają się ze sztuką rzemieślniczą, a ich żony ze sztuką gotowania. Oprócz tych wska-

zówek praktycznych prowadzi się tam pracę nad wyrabianiem charakteru i pogłębianiem życia duchowego.

Bardzo ważnym problemem tak szkół elementarnych jak i uniwersytetów jest odosobnienie rasy murzyńskiej. Pod niektóremi względami jest ono bardzo ostre i surowe, jak to wykazała dyskusja ekonomiczna na kongresie w Nowym Yorku. Wszyscy socjologowie, wychowawcy i politycy murzyńscy zgadzają się w potępianiu tego systemu, przyznając tylko konieczność pewnego czasowego odłączenia, zwłaszcza tam, gdzie pozostają w zetknięciu przedstawiciele niższych warstw obydwóch ras. Stanowisko Murzynów odnośnie do ich odosobnienia zostało w 1915 roku ujęte w następujące sześć punktów przez wybitnego murzyńskiego wychowawcę Booker T. Washingtona: „Odosobnienie jest: 1) niesprawiedliwe, 2) prowadzi do innych niesłusznych zarządzeń, 3) jest bezpożyteczne, 4) nie jest konieczne, 5) jest sprzeczne, ponieważ podczas gdy murzyn trzymany jest zdala od białych, ci mogą swobodnie prowadzić swoje interesy wśród Murzynów, 6) wszelka próba oddzielenia Murzynów w Stanach Zjednoczonych, pogłębiała zawsze przepaść pomiędzy obydwoma rasami, rozgoryczając murzynów i psując charakter moralny białych".

Brak dostatecznego duchowieństwa murzyńskiego jest źródłem stałego niepokoju murzynów katolików. Wyrazem tych uczuć było gorące powitanie na ostatnim kongresie w Nowym Yorku jednego z dwóch kapłanów murzyńskich znajdujących się w Ameryce, oraz głęboki żal z powodu śmierci ks. Stefana Theobalda, uczonego i świątobliwego kapłana murzyna. Katolicy murzyni wiedzą bowiem dobrze, że tylko posiadanie duchowieństwa zapewni im znaczenie w Kościele katolickim Stanów Zjednoczonych oraz umożliwi im warunki normalnego życia katolickiego. Jakkolwiek jednak duchowieństwo to jest bardzo pożądanem, jednak z powodu trudnych okoliczności kapłani murzyńscy skazani są na tak wielkie osamotnienie i ostracyzm, że nie potrafią wytrwać bez prawdziwego heroizmu. Nie można zaś wymagać od każdego kandydata na kapłana tak wielkiego heroizmu. Nie uwzględnia się tu jednak wielkiej zdolności przystosowywania się Murzynów do różnych okoliczności. Wielu z nich zdołało w pracy naprzykład wychowawczej pozyskać poważanie i nawet miłość Białych. Z tych zdolności murzynów zdają sobie sprawę OO. Bożego słowa, którzy w swojem seminarjum duchownem św Augustyna w St. Louis kształcą na kapłanów wielu młodzieńców murzyńskich. Tylko wytrwała i ofiarna działalność, przepełniona miłością dla ludzi, dzieci Boga i braci Jezusa Chrystusa, zdoła ocalić Murzynów amerykańskich dla Kościoła i społeczeństwa. Rozchodzi się tu o pozyskanie młodzieży obojga płci dzisiejszej doby, która wzrasta z odczuciem goryczy i niechęci z powodu swoich upośledzonych warunków społecznych życia. Działalność wśród Murzynów musi też opierać się na doskonałej znajomości warunków życia Murzynów i na zrozumieniu ich uczuć i myśli, oraz na ufności w ich zdolności życiowe.

wedł. *Civiltà Catholica.*